



Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

EXPRESS POZNAŃSKI

ul. Grunwaldzka Nr 19

60-782 Poznań

Nr 107 z dn. 2-4-06-89

665



Czeski muzykolog, m. in z nawca twórczości Stanisława Moniuszki — dr Pavel Eckstein w rozmowie z dyr. Mieczysławem Dondajewskim w Polskim Ośrodku Kultury w Pradze.

Z «Czarną maską» w Pradze i Brnie (4)

Od naszego specjalnego wysłannika

Z parominutowym opóźnieniem, spowodowanym przedłużającą się kłopotliwą prasa, rozpoczyna się II etap czesko-morawskiego tournée poznańskiego Teatru Wielkiego.

Stoisunkowo szybko wydostaliśmy się z pajęczyny śródmiejskich ulic Pragi na autostradę do Brna. Pamiętam tę drogę z lat 60-tych. Niska wąskiej szosy wila się przez niezliczoną ilość wsi i miasteczek, wspinała na pagórki, to raptownie i niebezpiecznie opadała a na dodatek co rusz trzeba było z niej zbaczać; każda podróż samochodowa przez Czechosłowację kojarzyła się wówczas z „objiżdżkami”, nigdy niewiadomej długości i jakości nawierzchni.

Teraz mknijemy autostradą, bliską zachodnioeuropejskim standardom. Mimo znacznie większego — w porównaniu z nami — stopnia zmotoryzowania CSRS jeszcze sporo luzu odczuwa się na tej magistrali. Żadnych korków, żadnego spiętrzenia ruchu, mimo iż to popołudnie a więc czas szczytu.

AUTOKAR NR 1

Jadę znów w autokarze nr 1. Spróbuję trochę bliżej przyjrzeć się jego pasażerom. Podobnie jak Państwo — znam ich głównie ze sceny, uszmiętkowanych, ucharakteryzowanych na bardzo przedziwne typy. Tutaj mam ich prawdziwych. Są po prostu sobą. Po pracy. Czy rzeczywiście?

Przedemną siedzi dyrekcja. Mieczysław Domański o każdej porze dnia i nocy gotów jest do rozmowy i nie tylko o operze. W autokarze jednak najczęściej drzemie. Jego zastępca — Władysław Rademski, zatopiony w papierach, rozwikluje zapewne kolejne problemy organizacyjne, których w tej podróży, jak bodaj nigdy dotąd, wyjątkowo dużo.

Nowy, choć może nie najpiękniejszy, budynek Teatru im. Janaczka, jest siedzibą Opery w Brnie. Możemy jednak poznać i wspaniałego zaplecza, najnowocześniejszych rozwiązań technicznych i przeszerzeń, jaką mają do dyspozycji realizatorzy i wykonawcy przedstawień.

fol. R. P

Sekretarka Ewa Dłużak i zajmująca się m. in. reklamą — Beata Kocięcka raz jeszcze opowiadają o historyjce, jaka przydarzyła im się w Pradze. Gdy stwierdziły, że dostarczone z Poznania plakaty, nie zostały nawet w Teatrze rozwieszone, postanowiły same zbliżyć je prężnym i przynajmniej w budynku Divadla przykleić kilka bardzo oryginalnych dzieł projektu W. Świerzego. Z nowym zapleczem Teatru Smetany, jak może pamiętać Czytelnicy z jednej z moich poprzednich korespondencji, sasiaduje gmach Zgromadzenia Narodowego CSRS. Gdy i na jego kolumnie p. Ewa próbowała przykleić, na wpół ochlapany czarnym atramentem portret mistrza Pendereckiego, jak spod ziemi wyrósł milicjant i dopiero na pobliskim posterunku udało się jej wytłumaczyć czemu i komu miała służyć ta akcja oraz kto to jest ów soudruh na plakacie. Zdarzenie to na pewno wzbogaci zbiór teatralnych anegdot.

STARSZYNA W ŚRODKU

Ale rozglądamy się dalej po wnętrzu autokaru. Środkową jego część zajmują soliści, chciałoby się powiedzieć — starszyzna zespołu wokalnego. Tuż za mną Janusz Temnicki. Poza sceną uwielbia chyba samotne spacerować; dowiaduję się ile ciekawych rzeczy, nie tylko pośród zabytków, zdołał obejrzeć w Pradze, w której był po raz pierwszy. Po drugiej stronie — p. Ewa Starowieyska wg której projektów wykonano kostiumy i scenografię „Czarnej maski”. Znakomita towarzysza tego typu eskapad — zawsze w świetnym nastroju, podejmująca chętnie rozmowy. Martwi ją tylko jedno: każdy wyjazd Teatru okropnie niszczy jej dzieło; komnata burmistrza po prostu nie jest przystosowana do ciągłych wędrowek i wiecznych przeładunków.

W tym samym rzędzie jedzie Ewa Werka, myślami — wydaje się — już na scenie w Brnie; tylko dwa dni przerwy w śpiewaniu roli Benigny, to strasznie mało... Za to Józef Kolesiński — burmistrz Bolkenhain, jej mąż z „Maski”, robi wrażenie w pełni odprężonego. Co chwilę jakimś powiedzeniem powoduje salwy śmiechu sąsiadów. Ma też bodaj największe za-

pasy własnego prowiantu. Wiezie je jeszcze z Poznania. Najdłuższą podróż, bez przystanków odżywczych, nie jest w stanie zepsuć mu humoru. Nigdy też nie zdarzyło mi się usłyszeć słów niezadowolenia z ust innego bohatera „Maski” — służącego w domu burmistrza, jansenisty Pottera, czyli Aleksandra Burandta. Może potrafi je tłumaczyć?

PARODIE I POWAŻNE ROZMOWY

Natomiast nie zamykają się usta młodzieży — na samym ogonie autobusu. Dowcipy lecą jeden za drugim — ba, całe programy kabaretowe (m. in. parodie głosów znanych postaci) przeplatają się ze śpiewami operowych ensambli. Rej wodzą Tomasz Zagórski, Wiesław Bednarek, Jerzy Fechner, a także „Wacia”, czyli pani Wacława Górný — Rann do której poprawnej pisowni nazwiska po prostu nie mam szczęścia; co rusz chochlik drukarski mi je zmienia. Liczę już jedynie na poczucie humoru artystów.

Wydaje mi się zresztą, iż na żartach znają się wszyscy soliści. To przecież rodzaj odprężenia, odreagowania się od stresów sceny. W tej chwili naprawdę wolna od napięcia bo już „po pracy”, jedynie w tej grupie jedynie Joanna Kubaszewska. Tylko partia Arabelli jest w „Masce” podwójnie obsadzona i w Brnie zaśpiewa ją Danuta Trudnawska.

Różne stopniem trudności i rozmiarami są role poszczególnych bohaterów tej opery. Nie odważy się jednak na żadną w tym względzie klasyfikację. Uważam, iż każdorazowy sukces „Maski” jest sukcesem wspólnym — wszystkich na scenie i w kanale orkiestry a także tych, co za kulisami.

Zapewne uproszczone moją obserwację stwierdzeniem, że i tutaj w autobusie odczuwam jakąś wspólnotę, w której mniej lub bardziej aktywnie uczestniczą, obok już wymienionych — Urszula Jankowiak i Wiesława Piwarska (zawsze widoczne razem), Piotr Liszkowski, Radosław Zukowski, Jerzy Kulczycki i Marian Kepczyński (cztery basy spod Pegaza), Jolanta Podlewska, Michał Marzec i wreszcie jedyny tancerz pośród śpiewaków — Jacek Szczytowski, który usadowił się w samym kącie autokaru.

Naturalnie, jak przystało na ludzi sztuki grupę tę tworzą w gruncie rzeczy indywidualności i nieraz sielanka podróży bywa zakłócona. A to właśnie wbrew umowie, ktoś próbuje zapalić papierosa, a to ktoś inny domaga się nagle postoju, kiedy gołym okiem widać iż nie ma gdzie się zatrzymać, a to wybucha dyskusja. Bywa, iż bardzo poważna i zacięta. O gospodarce, o polityce, naturalnie — o wyborach. Ale częściej bulwersuje problem: robimy przerwę na jedzenie, czy jedziemy dalej? I wówczas ile osób — tyle opinii... Dobrze, iż przed nami już Brno!

ROMUALD POŁCZYŃSKI

